

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

•Dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnikiem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Cyrylka i Emiliana.
Jutro: Romana m.
Pojutrze: Wawrzyńca.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. sło. 4 31 zach. 7 38.
Jutro: » » 4 33 » 7 37.
Pojutrze: » 4 34 » 7 35.

Tej samej matki dzieci.

W nowo powstałym, w Ostródzie wychodzącym »Gońcu Mazurskim« czytamy:

Często słyszymy, że na Mazurach nie ma Polaków, że są tylko Mazurzy! Tak mówią zwłaszcza Niemcy, a i w szkole pono i ztąd niejednen, choć w domu po polsku mówi, choć obyczaj jego Polakowi swojski, choć jego wygląd, jako żywo, przypomina polskich mieszkańców Mazowsza z za słupów granicznych — daje wiarę temu i myśli, że — Mazur — a Polak, to co innego.

Czy to prawda? Czy tak jest w istocie? Nie, kochani Bracia — tak nie jest. Ale abyście nie myśleli, że Was chcemy jednym słówkiem pozbyć, opowiemy Wam obszerniej, z kąd to się wzięli dzisiejsi mieszkańcy na Mazurach, z jakiej to ziemi ojcowie ich przybyli, przynosząc z sobą nasz piękny język polski.

Jakiegoż to oni narodu byli synami? Otóż — dawno — bardzo dawno temu, bo aż w wieku 13 przyszedł na ziemię tutejsze zakon rycerski zwany »Krzyżakami«. Nazywano ich dla tego, że na białych płaszczach mieli wielki krzyż czarny. Ten to zakon sprowadzony po to przez księcia mazowieckiego Konrada, aby pogańskich Prusaków na wiarę chrześcijańską nawracał, zagarnął kraj cały.

Mieczem i ogniem szerzył panowanie swoje, podbijając pięć ziem jedną po drugiej, nawracając przemocą dawniejszych tubylców.

Ciągłymi wojnami spustoszyli Krzyżacy kraj tak bardzo, że na milę całą człowieka ani dojrzeć, bo wszystko częścią w boju wyginęło, a częścią na Litwę uciekło.

Gdy więc nastąpiły spokojniejsze czasy, a Krzyżacy kraj znów zaludnić chcieli, wtedy to posprowadzali z różnych stron ludzi, którzy się na pustych ugorach osiedlili i ziemię na nowo uprawiać poczęli.

Ponieważ zaś najbliżej leżała Polska, ztąd też ztamąd, a zwłaszcza z pobliskiego Mazowsza, przybyło wielu polskich kmieci i osiedlili się na tej części Prus Wschodnich, które od nich powszechnie Mazurami zwieemy. I wylała wtedy wielka fala ludu polskiego hen ku morzu, a bardziej jeszcze w wieku 15-tym po wojnie trzynastoletniej, po której to Krzyżacy lennikami polskimi byli.

Ztąd też nie dziw, że nazwy wielu wiosek mazurskich są takie same jak na Mazowszu, bo lud nowe osady po swojemu nazwał.

Jak daleko mowa polska wtedy sięgała, świadczą stare kroniki kościelne, z których się dowiadujemy, że już w roku 1598 nabożeństwo w Węgoborku odbywało się po polsku, że tam był ksiądz Polak itd. Nawet w Wystruciu (Insterburg) 1607 był polski kaznodzieja. Aż w Królewcu odprawiano długi czas nabożeństwo polskie, jak również tamże wychodziło jedno z najrychlejszych pism polskich, »Pocztą Królewiecką«, 1718. Miasto Olecko (Margrabowa) założyli w 1560 roku polscy osadnicy.

Dopiero wojna szwedzka przeszkodziła dalszemu wylewowi polskich włościan z Mazowsza do dzisiejszych Mazur i jeszcze dalej.

Nastąpiły czasy odmienne, władze niemieckie stale naszą mowę tak z urzędu jak i z kościoła usuwać poczęły, ale jednak przez lat tyle ostaliśmy się, mimo lekceważenia naszego świętego języka, mimo, że go już w szkole nie uczą, na tej ziemi, którą ojcowie nasi swym potem i krwią zrosili i użyźnili.

Jeśli więc teraz stawimy sobie pytanie, czem są Mazurzy, to otrzymamy odpowiedź — Polakami. Ojcowie nasi z Polski przybyli, a mowa nasza, to polska, choć przez długi czas z powodu braku szkół polskich trochę się spaczyła. Tak więc ci Polacy, którzy mieszkają pod Moskałem, tuż za granicą, to nasi bracia, również jak my tej samej krwi i mowy. Tak samo mieszkańcy Księstwa Poznańskiego i wogóle całej Polski, to nasi bracia, cząsteczki tego samego narodu co Mazurzy. Co prawda, długoletni ucisk — obce panowanie nas trzymały zdala, ale to rzeczy nie zmienia, bo jesteśmy dziećmi tej samej matki — Polski.

Nieprawdą są więc twierdzenia tych, którzy mówią inaczej, gdyż oni nas rozdzielić i powaśnić pragną.

My tu na Mazurach jesteśmy Polakami, bo polska mowa nasza, bo polska krew ojców w żyłach naszych bieży.

Kto inaczej mówi, mijają się z prawdą.

Wojna rosyjsko-japońska.

Biuro Reutera donosi z Tokio, że większa część załóg rosyjskich na Sachalinie poddała się Japończykom.

W poniedziałek miało nastąpić pierwsze spotkanie między rosyjskimi a japońskimi delegatami pokojowymi celem nawiązania rokowań.

Japońscy oficerowie, którzy świeżo wrócili do Tokio z teatru wojny, utrzymują, że generał Liniewicz ma obecnie pod swoją komendą 20 korpusów armii, każdy korpus liczy dwie dywizje po 15,000 żołnierza, czyli razem 600,000.

Prezydent Roosevelt oświadczył, że zawieszenie broni na polu walki w Azji wschodniej nastąpi tydzień po rozpoczęciu rokowań pokojowych. Według najnowszego planu mają się one rozpocząć dnia 10 bm. i trwać tylko 3 tygodnie.

Z Nowego Jorku donoszą telegramy, że rosyjski pełnomocnik pokojowy minister Sergiusz Witte złożył prezydentowi Rooseveltowi wizytę i wręczył mu list od ręczny cara Mikołaja, utrzymany w bardzo serdecznym tonie.

Poddanie się wojsk rosyjskich na Sachalinie. Gubernator Sachalinu Łapunow poddał się Japończykom wraz z 3200 ludźmi. Oświadczył, że czyni to z powodu braku materiałów opatrunkowych, a ztąd niemożności ratowania rannych.

Rozruchy w Królestwie i w Rosyi.

W poniedziałek odbyło się w Petersburgu posiedzenie Rady państwa pod prze-

wodnictwem samego cara, na którym obradowano nad projektem reform, opracowanym przez ministra Bułygina. Odnośny projekt został podobno jeszcze ulepszony, a ogłoszenie konstytucji przez samego cara w Moskwie ma nastąpić 12 bm., a więc za tydzień, jako w pierwszą rocznicę urodzin carewicza następcy tronu.

Już tyle razy zapowiadano nadanie reform i ogłoszenie konstytucji, — jednak do dziś dnia to nie nastąpiło. To też dobrze będzie odczekać, czy się ta nowa zapowiedź sprawdzi. Pewnie tak będzie, jak po inne razy: obiecanka, lganka, a głupiemu radość.

Robotnicy warsztatów Dwigatala w Rewalu zastrejkwali i zażądali od gubernatora, aby wypuścił z więzienia aresztowanych niedawno przywódców bezrobocia. Gdy gubernator odmówił, przypuszczono szturm do więzienia. Wojsko rozproszyło strejkujących. Na ulicach przyszło do licznych starć pomiędzy robotnikami a kozakami.

Bunt wśród kozaków. Z Nowoczerkawska, w kraju dońskich kozaków nadchodzą wiadomości o buntach. Cały pułk kozaków wzbraniał się pomagać policji w tłumieniu rozruchów; także telegraficzny rozkaz ministra wojny, by natychmiast przywrócić spokój, został bez skutku. — Z Łodzi także donoszą o wybuchających niezadowoleniach wśród kozaków. — Policmajster Połtawy musiał wydać dwóch w jego służbie pozostających kozaków, ponieważ zachowywali się w buntowniczy sposób.

Przeciwno żydom. Z Czerkas w gubernii kijowskiej donoszą: Motloch uliczny, podburzony przez agentów rządowych, mordował tu żydów i rabował ich mienie pod okiem policji, która zachowywała się biernie. Ogółem zburzono 200 domów i 150 sklepów żydowskich. Trzysta żydowskich rodzin pozbawionych zostało środków do życia. Szkodę ich obliczają na 44,000 rubli.

Co tam słyszeć w świecie?

— Niemcy. Nowe miliony antypolskie. Arcyhakatystyczna »Deutsche Zeitung« dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że rząd pruski, czując pustki w kieszeni antypolskiej, w najbliższej sesji sejmowej stawi wniosek o ponowne uzupełnienie funduszu komisji kolonizacyjnej. Wiarogodniejszą będzie wieść, że hakata rządowi podsuwa myśl wsparcia funduszu kolonizacji nowymi milionami. Zdaje się też na to wskazywać notatka »Pos. Tageblattu«, przedstawiająca w bardzo ciemnych kolorach położenie memczyzny w obwodzie rejencyjnym gdańskim i stwierdzająca w końcu, że nie ulega wątpliwości, iż w Prusach Zachodnich i w Księstwie polskość idzie naprzód.

— Sąd wojenny w Dreźnie skazał kapitana Hodenberga z 108 pułku strzelców za znęcanie się nad podwładnymi żołnierzami na 3 tygodnie i 3 dni aresztu domowego.

— Robotnicy budowlani w okręgu nadreńskim zastrejkwali, żądając podwyższenia zapłaty. W Delwigu pod Essen przyszło z tej okazji do krwawego starcia między strejkującymi a policją. Kilka osób zostało

poranionych, przywódców zaburzeń areztowano.

— Izba karna w Jeleniej górze na Śląsku skazała pewnego robotnika na 2 miesiące więzienia za obrazę cesarza. Ow robotnik, powracając w nietrzeźwym stanie wieczorem do domu, wdał się jeszcze po drodze w gawędę z swym sąsiadem, bednarzem Ennoch i w rozmowie wyraził się o cesarzu obraźliwie. Dobry sąsiad nie miał nic pilniejszego do roboty, jak że zadenuncyował robotnika.

— Przyjęcie cesarza Wilhelma przez ludność w Kopenhadze — jak twierdzi ostatecznie »Berl. Tgbl.« — było nadzwyczaj chłodne, co nie jest dziwnem po praktykowanym w ostatnim czasie licznych wydaniach Duńczyków z Szlezewiku.

— Wybory w Opolskiem. Wybory uzupełniające walmanów do sejmiku odbędą się tak w mieście jak na wsiach w czwartek, 10 sierpnia.

— **Rosya.** Rosyi grozi klęska głodowa. Urzędownie nadeszło potwierdzenie wiadomości, że w gubernii tuskiej, tjazańskiej, niżnonowogrodzkiej, symbirskiej, saratowskiej, wiackiej, orelskiej i kilku innych wskutek złych zniw grozi klęska głodowa.

— **Belgia.** Z powodu 75-letniego jubileuszu niezawisłości Belgii wyprawiono w Brukseli dla wszystkich burmistrzów wiele zbyt kowną ucztę, podczas której niezmiernie się cieszono. Restaurator, który ucztę wyprawił, wystawił później władzom miejskim rachunek o odszkodowanie. Stwierdził on, że bankietujący burmistrze stłukli mu 1264 kieliszków do wina, 730 talerzy i 67 salatek. W ucztę brało udział około 200 burmistrzów, więc na każdego mniej więcej przypadło po jednym stłuczonym naczyniu. Lecz mniejsza o stłuczenie, restauratorowi po bankiecie zabrakło 17 srebrnych sosyrek, 37 srebrnych kubeczków do musztardy i 29 srebrnych solniczek. Nawet 250 lnianych serwet i 89 serwet pierścieniowych gdzieś zginęło. Prawdopodobnie burmistrze wzięli sobie cośkolwiek na pamiątkę z bankietu.

Wiadomości kościelne.

Rzym. Przebywają tu obecnie: ks. arcybiskup Bilczewski i ks. arcybiskup

Czarne dusze.

(Dzieje się we Francji).

(Ciąg dalszy).

— Panowie, tak jak wy, tak i ja stoje na tem miejscu, nie wiedząc, co odpowiedzieć. Tak jak wy jestem w najwyższym oburzeniu i przerażeniu. Nie rozumiem, co o tem wszystkim sądzić.

— Panie wicehrabio, ja zaś rozumiem, że opinia publiczna nie myliła się, sprawiedliwość zawsze odnosi zwycięstwo, a zbrodnia zawsze się w końcu wyda. Rozumiem, że hrabia został otruty, a ciało jego usunięto, ażeby przeszkodzić sprawiedliwości znaleźć dowód materialny zbrodni. Przerachowałeś się jednakowoż pame de Challins. Nie pomyślałeś wcale, że i zniknięcie trupa jest dowodem... dowodem stanowczym, gdyż brak trupa w trumnie potępią cię.

Raul uczył straszną suchość w gardle, trzęsł się na całym ciele, jak trzcina na brzegu morskim.

— Kuzynie — rzekł teraz Filip — więc ani bronić się nie potrafisz, ty, który trupa przewoziłeś do Compiegne, ty, który jeden mógłbyś rozwiązać całą zagadkę? Cóż się to stało z ciałem wuja. Wszak musisz wiedzieć, odpowiadaj. Milczysz, a więc to prawda... — z udaną boleścią ciągnął obłudny Filip — brat cioteczny popełnił najstraszliwszą zbrodnię i usunął zwłoki, aby sprawiedliwość ludzką i Boską oszukać. Ale widzisz, rychlej się wszystko wydało, aniżeli się spodziewało.

— Panie wicehrabio de Challins — rzekł teraz prokurator uroczyście — w imieniu prawa arestuję cię!

— Ależ panowie — zawołał Raul roz-

Szeptycki z Lwowa, jako też ks. biskup Kuliński z Kielec.

Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego

uprasza o nadsyłanie materiału w sprawach społecznych i politycznych p. adresem Dr. Tadeusz Jaworski Poznań (Posen). Telefon 1759.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoła.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 7 sierpnia 1905.

— Od kilku dni mamy znowu wielkie upały. W sobotę wskazywał termometr 33 stopni Celzjusza. Szkoły zostały z powodu tego o 10 zamknięte.

— Przez żmiję ukąszony został w czwartek po południu w lesie miejskim, w pobliżu jeziora Długiego parobek posiadziela Tomaszewskiego z Redykajna. Uciekła mu z powroza krowa, a goniąc za nią, nadeptał na żmiję, która go ukąsiła w lewą nogę. Ponieważ noga mocno opuchła, musiano go natychmiast odstawić do tutejszego domu chorych. — Zmijilatoś w naszym lesie jest wiele, dla tego zaleca się ostrożność, przedewszystkiem przy zbieraniu jagód i grzybów.

— Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w środę żonie nauczyciela p. Labotzkiego ztąd. Wracając ona tegoż dnia po południu z Dywit na kole. Chcąc przed Jakóbowem wyminąć nadjeżdżającą furmankę, spadła z koła i złamała sobie rękę. Odstawiono ją do tutejszego domu chorych, gdzie dłuższy czas będzie musiała poieżeć.

— Z izby karnej, dnia 3 sierpnia. Służąca B. i krawczyka H. z Olsztyna skazane zostały za kradzież koszul pewnemu tutejszemu oficerowi pierwsza na 3 dni, druga na 1 dzień więzienia. — Za dozwolenie gry hazardowej skazany był pomocnik handlowy S. z Gilaw przez sąd ławniczy w

paczliwym tonem — chcecie mnie przyaresztować! Och, co za okropność, mnie osądzają o spełnienie tak okropnej zbrodni i żadnego nie mam dowodu, ażebym mógł się bronić. Ale panowie, chyba Boga wezmę na świadka, żem niewinny. Przysięgam na wszystko co święte, żem niewinny! Przysięgam, żem kochał mego zmarłego wuja więcej, jak siebie samego, żem go pielęgnował, jak najlepszy syn ojca swego pielęgnować może, że rad byłbym, gdybym mu był mógł życie o parę lat przedłużyć. A tu za to teraz najstraszniejsze obwinienie. Och! to okropność!

— Sledztwo prawdę wykaże i przekona pana o kłamstwie.

— A więc nie wierzysz mi pan? Czyż na Boga, na serwo mam być więźniem, zawołał Raul głosem serce rozdzierającym. — Mój Boże, mój Boże.

Raul zaczął płakać jak dziecko, zupełnie na duchu upadłszy.

— Spisałeś pan protokół? — zapytał prokurator pisarza.

— Tak jest, panie.

— Odczytaj go pan — następnie go podpiżemy..

Teraz zamknięto trumnę i położywszy pieczęcie na niej, odesłano do Paryża.

Drzwi od grobowca zamknięto.

— A teraz chódź pan z nami — rozkazującym głosem rzekł prezes policyi do Rau'a de Challins.

Raul machinalnie usłuchał i poszedł, jakby pijany, chwiejącym się krokiem.

Filip zbliżył się do niego i podał mu rękę z wyrazem głębokiego współczucia.

— Kochany kuzynie — szepnął mu do ucha — jeżeli w chwili obłędu, szaleństwa spełniłeś coś złego, nie taj tego, powiedz, że żałujesz, przyznaj się do tego szczerze i

Wartemborku na 21 marek kary. Na zażożoną przeciw temu wyrokowi apelacja izba karna uwolniła go od winy i kary. — Z rozmyślne fałszywe obwinienie skazany został robotnik Franckowski z Tomaszyn na rok i 2 miesiące więzienia. F. poprzednio był już 17 razy karany.

— Rentę inwalidową otrzymali w miesiącu lipcu robotnicy: Krause z Nerwika 127 m., Böttcher z Jondorfa 148 m., Kulik z Ruszajna 129 m., Behrend z Ruszajna 130 m., Schwark z Pokrzyw 127 m., Grunenberg z Gilaw 130 m., Arndt z Kierzlin 142 m., Tolksdorf z Szawałda 152 m., Zarzucki z Prajlowa 124 m., Alshut z Skajwot 124 m., robotnica Pionczewska z Barwin 120 m., robotnik Czarnecki z Rusi 129 m.

— Przejechany został w sobotę przed poł. w ulicy Górnej pewien stary mężczyzna przez wóz rzeźniczy. Szczęściem nie odniósł cięższych pokaleczeń.

— Za sprzedawanie palonych trunków bez konsensu skazani zostali właścicielka sklepu Anna Hanau, właściciel sklepu Juliusz Stobbe i kupiec Emil Lukau ztąd, każdy na 30 m. kary lub 6 dni aresztu; zaś kupiec Broziński na 40 m. kary lub 8 dni aresztu i właścicielka sklepu Maryanna Milkereit na 50 m. kary lub 10 dni aresztu.

— Jaka będzie pogoda w sierpniu. Według przepowiedni młodego Falba, będzie pogoda zmienna, częściami deszcze. Deszcze będziemy mieli w pierwszych i ostatnich dniach miesiąca. Około 10 będzie ładnie, 1 i 30 są dniami krytycznymi pierwszego rzędu, 30-go będzie prócz tego częściami zaćmienie słońca.

— Otrucie grzybami. Gazety znowu donoszą o kilku wypadkach otrucia się grzybami. I tak w Nowej Cerekwi na Śląsku zachorowało po spożyciu kilku robotników z Polski, a jeden z nich już umarł. Reszta chorych przyszła znowu do siebie, a życie zawdzięczają tylko temu, iż przegotowali grzyby z ryżem. Drugi wypadek wydarzył się w miejscowości Rosswein w Saksonii. W domu krawca Johna tamże były grzyby na obiad, poczem jedli wiśnie i nowe kartofle, a na końcu wszyscy z wyjątkiem ojca rodziny napili się wody. Wskutek tego matka i dzieci zachorowały na biegunkę, a w przeciągu dwóch dni czworo dzieci zmarło.

otwarcie, to może tylko korzystniej wpłynąć na przebieg sprawy. Odwagi! licząc na mnie, pomimo wszystkiego nie opuszczę cię nigdy.

— Filipie, więc i ty masz mnie za zbrodniarza! Filipie, i ty jeszcze? — wyjąknął Raul z niewysłowioną rozpaczą.

— Raulu, serce mi rozdierasz tym szczerym okrzykiem. Serce mi powiada, żeś niewinny, ale straszna rzeczywistość inaczej mówi. Wszystko przeciw tobie! Ach, jakże chętnie chciałbym ci dopomóc! Ale przysięgam, że prędzej nie spocznę, dopóki niewinność nie będzie ci dowiedziona. Przecież jeszcze Pan Bóg jest na niebie — zawołał Filip z wyrazem udanego poświęcenia się dla brata cioteczkiego.

Z kolei przystąpiła do niego pani de Garennes.

— Raulu, dziecko moje, wejdź na drogę wyznań... Idź za radami Filipa... W tem jedyną twoją nadzieją.

— Mój Boże, mój Boże, jakżeś mnie ciężko skarał. W nikim mego obrońcy, w każdym oskarżyciela — wszyscy mają mnie za zabójcę, a ja niewinny, jak Bóg na niebie.

Filip i baronowa wyszli z cmentarza i szybko udali się do dworca. Pociąg nadchodził. Zajęli w nim miejsce i odjechali do Paryża.

XXIII.

Podczas gdy to się dzieje na cmentarzu w Compiegne, oto co się dzieje w pałacu przy ulicy Garanciere.

O pół do pierwszej sędzia pokoju miejscowego okręgu, jego pisarz, komisarz policyi z swym sekretarzem, zadzwonili do drzwi pałacu.

Berthaud otworzył.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Wyrok ważny dla handlujących piwem w butelkach wydał niedawno kamergericht. Według tego wyroku staje się handel piwem w butelkach procederem, na który należy postarać się o koncesję, jeżeli kupujący piwo wypijają po za lokalem lecz w pobliżu handlu nawet bez wiedzy sprzedającego.

* **Track.** Robotnikowi Grunka rząd przyznano rentę za wypadek (Unfall) w wysokości 150 m.

* **Wartembork.** Syn pierwszego nauczyciela w Mokinach, pan B. Rogalski złożył dnia 3 bm. egzamin na uniwersytecie rolniczym w Monachium z predykatem »bardzo dobrze«.

* **Koszelewy.** W tych dniach włamali się złodzieje do tutejszej karczmy, wytoczywszy szybę w oknie. Skradli zapas różnych towarów w wartości 200 marek i drapli niepoznani.

* **Biskupiec.** Ostatni targ na bydło i konie był dobrze obsesany. Przybyło też wiele handlarzy z Poznańskiego, wskutek czego ceny były wysokie. Za prosiaki kilka tygodniowe płacono 18 m., za mniejsze świnię 60—70 m. Również krowy były drogie. Za młode płacono 60—70 talarów. Koni spędzono mniej i targ szedł ospało.

* **Milomłyn.** Pod stacją Misswalde wykoleił się w czwartek pociąg idący z Elbląga, najechawszy na stado bydła. 5 sztuk bydła zostało zabitych. Z ludzi nikt większego szwanku nie odniósł.

* **Ostróda.** Targ na bydło i konie, jaki się tu zeszłej środy odbył, był bardzo ożywiony. Bydła spędzono wiele, a i handlarzy mnóstwo się stawilo. Ceny były wysokie.

* **Działdowo.** Do kupca Sadowskiego włamali się w nocy na sobotę złodzieje i skradli kilka rubli gotówki i kilka marek do zabezpieczenia. Dotąd nie ma po złodziejach śladu.

* **Rastembork.** Czterech wyrostków cygańskich zakradło się tu do kościoła katolickiego i zamierzało rozbić skarby ofiarne. Gospodyni posłyszawszy szelest płoszyła złodziei. Domyślają się, że złodziejami są niejacyś Brodzińscy, znani z okradania kościołów.

* **Brunsbęrga.** Przed kilku dniami zaginął tu syn wyrobniaka Güntera i wszelkie poszukiwania pozostały bez rezultatu. W czwartek znaleziono trupa jego w położonym nad szosą torfowisku. Zapewne w ciemności się tam dostał i utonął.

* **Królewiec.** W piątek po południu nastąpiła w pewnym składzie ulicy Francuskiej straszna eksplozja spirytusu, spowodowana przez nieostrożność ucznia. Skład stanął natychmiast w płomieniach, lecz nadbiegła straż pożarna pożar ugasiła. Sprawca wybuchu odniósł ciężkie poparzenia.

* **Tylża.** Na tutejszym urządzie stanu cywilnego zgłosiła się w tych dniach para narzeczonych, aby dać na zapowiedzi. »Młody« pan liczy dopiero 82 lata, a jego »brutka« 74 lata.

* **Rumian.** W nocy z 1 na 2 sierpnia wtargnęli złodzieje do kościoła. Drzwi do zakrystyi prawie rozbili, lecz nie otworzyli. Potem za pomocą drabiny i powroza weszli przez okno do kościoła, rozbili tabernakulum, wysypali hostye na ołtarz i zabrali małą srebrną puszkę. Rozbili także chrzcielnicę i uszkodzili cokolwiek skarbonkę, poczem uszli oknem napowrót. Ostrzeżenie się wszystkich w okolicy.

* **Gdańsk.** Izba karna skazała czeladnika dekarckiego Gramowskiego, syna powazanego tutejszego mistrza dekarckiego, za kradzież popełnioną w 13 wypadkach na 7 lat domu karnego.

* **Brodzica.** W ostatnich dniach utonął w okolicy aż cztery osoby. Dwie kobiety płócząc w Michałowie bieliznę nad Drwęcą, posprzeczały się, wpadły w czasie sprzeczki do wody i utonął. — W Górznie chciało w niedzielę kilku młodych ludzi zrobić wycieczkę czolnem przez jezioro. Czolno się przewróciło i dwóch mężczyzn, z których jeden był żonaty, utonął.

* **Z Lubawskiego.** Firma Anker i Berndt z Gdańska sprzedała dobra Taboro-

wizna, około 830 mórg roli i łąk z całym inwentarzem i pełnym zniwem, za 200,000 m. oraz sąsiednią posiadłość Kwaśny-Młyn, 230 mórg liczącą, za 20 tysięcy marek p. Papierzowi z Czarnówka pod Bydgoszczą.

* **Swiecie.** We wtorek utonął w Czarnej Wodzie 9-letnia córeczka robotnika Bonny rząd. Dziewczę chciało czerpać wodę, straciło równowagę, wpadło do rzeki i nim pomoc nadbiegła, utonął.

* **Tychnowy.** Wyrostków R. i M., którzy bez wszelkiego powodu napadli w maju rb. na robotnika Hauptmanna idącego z pewnym dziewczęciem, poźgali go nożem i pobili, skazano teraz każdego na sześć miesięcy więzienia. Napastników natychmiast po zapadnięciu wyroku uwięziono.

* **Kwidziń.** Komornik sądowy Dukat z Berlina, który bawił na wakacjach z rodziną u szwagra swego w Nebrowie, poszedł się kapać i utonął.

* **Susz.** W środę przed południem znaleziono pomocniczego leśniczego Spaldinga z Baadelu (?) w budzie, należącej do bażanteryi, ranionego ciężko wystrzałem. Kula zraniła głowę i utkwiała w mózgu. Zraniony, nie odzyskawszy przytomności, skonał po kilku godzinach. Zdaje się, że zbrodnia jest wykluczona. Nieszczęśliwy liczył lat 55.

* **Nowyport.** W piątek zebrał się tu zarząd i dozór kościelny na naradę w sprawie budowy nowego kościoła katolickiego. Chodzić będzie o to, czy obecny kościółek powiększyć, czy też pobudować nową, okazałą świątynię. Czas największy, by zmiana nastąpiła. Liczba katolików tak tu bowiem wzrosła, że w niedzielę i święta część wiernych dla przepelnionego kościoła zniewolona jest stać przed furtą kościoła.

* **Toruń.** Starożytną świątynię św. Jana naprawiają tu od pewnego czasu. Koszta są znacznie większe, niż na razie przypuszczano. Północna część sklepienia poczyna się bowiem tak zarysowywać, że w interesie publicznego bezpieczeństwa zarządzone nadzwyczajne środki ostrożności.

* **Inowrocław.** W »Dzienniku Kujawskiem« czytamy: Oszukaństwo prawie nie do uwierzenia popełnił stolarz W. Dz. Dnia 19. b. m. zgłosił się do tutejszego urzędu stanu celem zameldowania urodzin dziecka, a równocześnie doniesienia o śmierci jego. Otrzymawszy poświadczenie zejścia, udał się do kasy chorych, celem otrzymania pieniędzy pogrzebowych, które po odebraniu w krótkim czasie przehułał. Dnia 25 zm. przyszła żona Dz. i oświadczyła, że dziecko żyje i nie ma ma się wcale na śmierć. Przeciw Dz. wytoczono sądowe postępowanie karne o oszustwo. Odpokutuje on prawdopodobnie za gorzałkę w więzieniu.

* **Nakło.** We własnej obronie zastrzelił 11-letni syn leśniczego p. Lenza w Dąbrowie pewnego człowika, cierpiącego na szaleństwo, który przemocą wtargnął do mieszkania jego. Przestraszony chłopiec nie widząc innej rady, porwał fuzję i szaleńca zastrzelił. Nieszczęśliwy podobno wylał się z tutejszego zakładu chorych.

* **Kępno.** Gdy w tych dniach niewidomy kataryniarz Ciecierski z Grodziska zagrał na tutejszym rynku mazurka »Ty ze mnie szydzisz dziewczucho«, przystąpił do niego wachmistrz i zakazał C. grać; nie zraziło to jednak kataryniarza, bo grał dalej polskiego mazurka, nie troszcząc się bynajmniej o to, czy to się będzie p. wachmistrzowi podobało lub nie.

* **W Berlinie** wisiała przez 11 dni jako trup prasowaczka Jadwiga Lange we własnym mieszkaniu. Zyla sama dla siebie, więc nikomu nie podpadła, że jej nie widać. Dopiero zaduch rozkładającego się ciała spowodował gospodarza do otwarcia mieszkania. Podobno to popchnęło ją do rozpaczki i samobójstwa, że ktoś oszukał ją o blisko tysiąc marek. — Na grobie otrul się 44-letni robotnik Gimperlein. Czyn ten popełnił w napadzie obłędu. Popadł on w ten obłęd z żalu po stracie żony, z którą przez 19 lat żył w szczęśliwym małżeństwie. — Niemiłe wrażenie wywołało tu samobójstwo 40 lat życia liczącego restauratora Emila Jaeckel. Posiadał on oprócz

restauracji skład warzywa i dorobił się znacznego majątku. Wróciwszy we wtorek wieczorem do domu, rozmawiał wesolo z gośćmi w swej restauracji, poczem wyszedł spokojnie do bilardowego pokoju, usiadł na stołku i strzelił sobie kulę w głowę. J. osierocił żonę i czworo drobnych dzieci, a dla czego popełnił samobójstwo, niewiadomo.

Na sierpień i wrzesień

można wciąż jeszcze »Gazetę Olsztyńską« zapisywać na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na miesiąc sierpień i wrzesień na pocztach 67 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 83 fen.

Rozmaitości.

Zabobon. Wielu ludzi wierzy jeszcze, że pieniądz, który się włożyło unierającemu w usta, ma tę czarodziejską siłę, że zawsze wraca do swego pierwszego właściciela. W takie głupstwo wierzyło także dwóch robotników. Uskładali sobie 10 marek i potem postanowili trzeciego robotnika zamordować, ażeby tę dziesięciomarkówkę włożyć mu w usta i w ten sposób zamienić ją w taki czarodziejski pieniądz. Lecz sprawa im się nie udała, bo ten trzeci był silniejszy od nich obudwóch i zbił ich przy usiłowaniu zabójstwa tak porządnie, że odnieśli ciężkie obrażenia i pewnie nadal stracą ochotę do podobnych czynów. Sprawa na tem się nie ukończyła, gdyż prokuratoryja się o tem dowiedziała i wytoczy im skargę.

Upały. W wielu miejscowościach Anglii i Szkocji daje się już odczuwać dotkliwy brak wody, wywołany długotrwałymi upałami. W Edinburgu postanowiono zamknąć kąpiele publiczne. W dziesięciu przedsiębiorstwach węlny, zatrudniających 500 robotników, wstrzymano również z braku wody pracę. Po wsiach sprzedają wodę za pieniądze. Kroniki policyjne notują równocześnie ogromną liczbę samobójstw i morderstw. Kryminaliści przypisują to złym wpływom niezwykle gorąca.

Wyrodney syn. Jak donoszą z Lublany, we wsi Jawar koło Podgrazu dokonana została potworna zbrodnia. Syn wieśniaka Micego żył od dawna w niezgodzie z ojcem, który nie odznaczał się oszczędnością, a synowi nie chciał oddać gospodarstwa. Przed kilku dniami powstała pomiędzy nimi kłótnia, podczas której syn wpadł w taki szalony gniew, że ojcu dosłownie sierpem odciął głowę, którą następnie podniósł i rzucił o ziemię.

Wzorowy nauczyciel. Izba karna w Zabernu, w Alzacyi, skazała nauczyciela Haberera na 3 tygodnie więzienia za maltretowanie dzieci. Bił on swoich uczniów po głowie, aż krew płynęła, podnosił za włosy i za uszy z ławek w górę i okładał je potem miotłką.

Sprytny listonosz. W Brooklinie pod Bostonem wydany został niedawno ze służby za jakiego przewinienie listonosz Nolan. Zamiast jakichkolwiek starań o posadę, lub prośby, posłał on prezydentowi Rooseveltowi fotografię swoją w otoczeniu 15 dzieci. Prezydent był tak zachwycony tym wymownym poparciem żądania, że rozkazał, aby Nolana niezwłocznie przywrócono na posadę.

Zabawna historyjka zdarzyła się tymi dniami w pewnej wiosce opodal miasta badńskiego Weinheim. Nauczyciel podał do soltysa gminy wniosek o kupienie do szkoły ściennej karty Europy. Ten oświadczył, że na to potrzeba zezwolenia zastępców gminy. Zwołano więc zastępców, soltys odczytał wniosek nauczyciela. Jeden ze zastępców powstał i tak przemówił: »Moi panowie, jestem zdania, że wydatku na kartę Europy nie potrzebujemy uchwalać, bo kto wie, czy kiedykolwiek które z naszych dzieci do Europy przyjdzie«. Swie-

to zdanie zostało poparte także przez innych zastępców, tak, że w końcu wnioski przypadły. — Tak wygląda po wsiach niemieckich kultura.

Skarb zakopany. Na wyspie św. Maurycego poszukują skarbu przedstawiającego wartość 600 milionów marek. Piraci, którzy niegdyś na wyspie koczowali, mieli zakopać w różnych stronach drogocenne kupy. Części skarbu zostały już wykopane przez mieszkańców wyspy. Ponieważ dokumenta dowodzą, że skarb reprezentuje wartość 600 milionów marek, zamówiono wielką liczbę robotników, którzy w górach Czarnej Rzeki szukają skarbu.

Kto silniejszy kury czy szczury? W patyku p. Jankowskiego w Poznaniu przyszło do krwawej potyczki między kurami a szczurami o zer. Walka trwała, jak naoczni świadkowie opowiadają, przeszło 10 minut. Bój był zacięty; raz szala zwycięstwa przechylała się na stronę kur, drugi raz na stronę szczurów, które byłyby może odniosły zwycięstwo, lecz trzem szczurom kogut wylupił dziobem ślepie, i ci ślepcy takie zamieszanie sprawili w szeregach walczących braci, że zamiast uderzać na kury, kąsały

własnych wojaków, tak, że szczury bite z dwóch stron, zmuszone były rejterować w dziury, pozostawiając na placu boju jednego poległego, któremu kogut łeb formalnie dziobem posekał.

Jak sobie chłopiec dziewczęta przedstawia? Mały Franio zrobił w szkole następujące wypracowanie o dziewczętach: »Dziewczęta są zawsze rodzaju żeńskiego i noszą spódnice. Dziewczęta mają czasem ładne, białe zębki i śmieją się często, a żeby je pokazać. Mają one tylko jedną kieszeń, której nigdy znaleźć nie mogą. Dorosłych chłopców lubią dziewczęta okropnie. Niektóre dziewczęta są śmieszne. Wskakują natychmiast na krzesło, gdy zobaczą mysz i boją się bardzo. Ale gdy zobaczą takiego chłopca jak ja, wtenczas nie boją się i zbijają go, bo wtedy są ogromnie mocne. Dziewczęta lubią ryby łowić, ale nie lubią przyczepiać robaków do wędki. Dziewczęta mają długie włosy, dla tego może je chłopiec łatwo za nie targać, gdy się z nimi bije«.

Żyd zawsze żydem. Jeden z dzienników francuskich opowiada następującą wesołą historyjkę: Po morzu płynął wesoło okręcik. Nagle uderzenie z pod spodu pod-

niosło go w górę. Kapitan dojrzał pod okrętem ogromnego rekina. Wesoły z usposobienia zwraca się do sternika ze słowy: »Chodź i popatrz, ta bestya pewnie głodna. Rzuć mu kosz mandarynek, może da nam pokój.« Sternik posłuchał, a rekin połknął kosz z mandarynkami, ale nie przestał harpastować okrętu. Sternik rzucił mu ławkę drewnianą i tę połknął, ale i to nie pomogło. Co tu robić, lada chwila może okręcik zatonać. Kapitan niedługo namyślając się, chwycił jednego z Chińczyków za nogi i wrzucił go do morza. I tego połknął rekin, ale nie przestał statku atakować. »Jakiś wściekły apetyt«, zawołał kapitan zrozpaczony i zobaczywszy starego żyda, który zgięty przez poręcz przypatrywał się rekinowi, chwycił go za nogi i wrzucił do morza. »No, jeśli teraz ta bestya będzie miała jeszcze apetyt, to już chyba koniec«. Gdy rekin, połknąwszy żyda, jeszcze się nie uspokoił, postanowiono zastosować ostrzejsze środki i rzucono się do harpunów. Rekin zabito, wciągnięto na pokład, rozrabano i proszę sobie przedstawić, co znalezione w jego wnętrzu: Żyd siedział na ławce i sprzedawał Chińczykowi mandarynki.

Zaproszenia
na wesela, zabawy,
chrzty, pogrzeby i
wszelkie inne druki
wykonuje
gustownie i tanio

Książki do nabożeństwa
polskie i niemieckie

w wielkim wyborze
po znacznie niższych cenach.

drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej.“

Kupuję
Lycopodium
(Babi strój).
J. Woythaler.

Ucznia,

syna porządnych rodziców, w
naukę krawiectwa przyjmie
Rudziewski,
mistrz krawiecki w Olsztynie,
ulica Warszawska.

Ślabe oczy.

Jako skuteczny środek na wzmo-
cnienie poleca się **Fluco's Au-**
gentrost. Flaszeczka 50 fen. do
nabycia w Olsztynie u **R. Hesse**
i **B. Milde.**

Baczność!

Z powodu policyjnego rozporządzenia nie wolno odtąd w ulicy Prostej wywieszać ani wystawiać towarów przed składem. Zwracam dla tego uwagę, że choć towarów teraz nie wystawiam, skład mój jak dotąd zawsze się znajduje

w ulicy Prostej nr. 10,
(wchód z bocznej uliczki)

i proszę o odwiedzenie mnie w razie potrzeby, gdyż jak wiadomo, wszelkie towary, jak **strój, statki, harmo-**
niki itd. kupuje się u mnie jak najtaniej.

Max Fischer.

Patras,

greckie wino słodkie

litr. 1 m., butelka 80 fen.,

czerwone wina francuzkie,
butelka od 80 fen.,

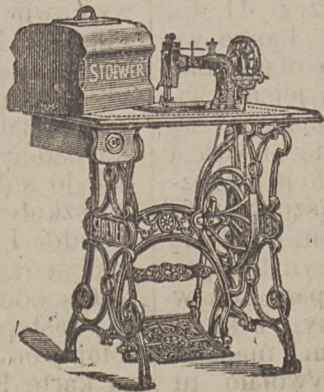
wina mozelskie,
butelka od 60 fen.

♦ **wina reńskie** ♦
butelka od 80 fen.,

jako i wszystkie inne gatunki **win, araku, rumu, ko-**
niaku, likerów i cygar poleca w najlepszej dobro-
ci i po jak najtańszych cenach

Richard Wichura,

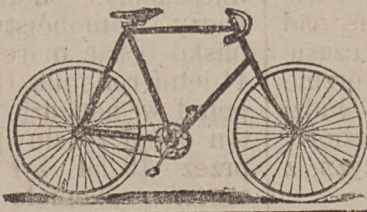
hurtowny handel win, założony 1885 roku,
ulica Gutsztacka 2.



Kołowce!

Maszyny do szycia!
za dogodną miesięczną odpłatę
poleca tanio

A. Kundt.



Lekarza pułkowego i fizyka
Dr. G. Schmidta sławny
OLEJ USZNY

usuwa czasową **głuchotę,**
szum w uszach, przytę-
piony słuch, nawet w ra-
dzie zadawnienia. Do nabycia
po m. 3,50 za flaszkę ze spo-
sobem używania tylko Apo-
theke von **H. Kahle** in
Königsberg.

Moją posiadłość,

około 100 mórg dobrej ziemi, do-
bre budynki, piękny sad owoco-
wy, 3 kilometry od Olsztyna, za-
mierzam z powodu choroby z
wolnej ręki sprzedać.

Lipski w Jondorfie.
(Jommendorf p. Allenstein).

Noszoną oblekę

polecam tanio.

T. Zbiek, Olsztyn,

ulica Lipsztacka 23,
w domu pana Gustawa Reitzuga
przy małym dworcu.

Polecam moją w krótkim cza-
sie ulubioną

tabakę do zażywania

Kownauer, pod gwarancją
czysty fabrykat funt 60, 80 i 100
fen. Również zwracam uwagę na
mój dobrze zaopatrzonej **skład**
cygar, papierosów i tabaki
do palenia po każdej cenie.

Józef Dzedzek

Olsztyn, Górne Przedmieście 16.

Posiadłość

60 mórg roli, w tem 6 mórg łą-
ki, żywy i martwy inwentarz,
budynki, chcę zaraz z wolnej rę-
ki sprzedać. Oddałbym też na
pachtę tę posiadłość.

Józef Heinig
w Łąjsie (Leyss p. Wuttrien).